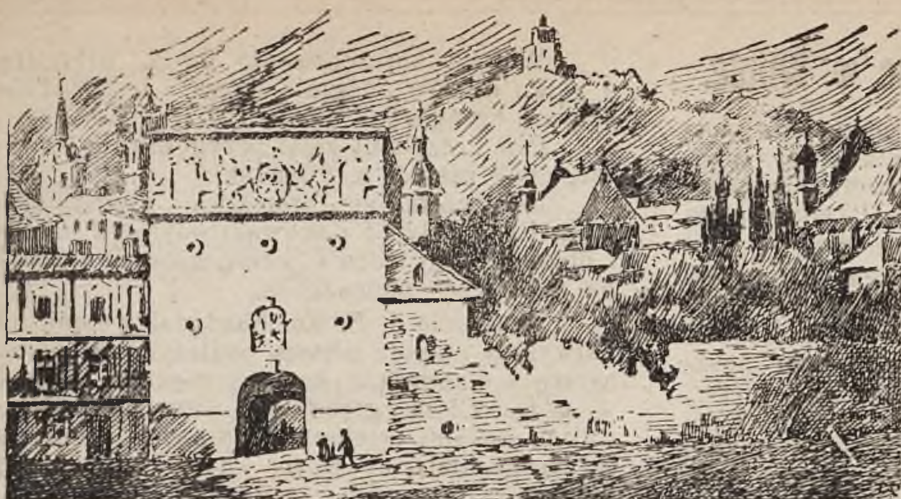
10-go lipca 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 28.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy ($^1/_0$) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

Koronacja.

Dnia 2 lipca odbyła się w Wilnie uroczysta koronacja Cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Pomimo ulewnego deszczu, który trwał niemal przez cały dzień, w uroczystości brały udzial niezliczone tłumy wiernych, pragnących złożyć hołd u stóp Matki Zbawiciela i błagać Ją o lepszą przyszłość dla Polski, o rozproszenie tych chmur, które się nad naszą Ojczyzną nagromadziły.

Tak, jak przed trzema wiekami, oczy całego Narodu Polskiego zwrócone były ku Tej, która, gdy została Królową Korony Polskiej, wnet cudowną swą opiekę nad rozdzieraną przez wrogów Ojczyzną roztoczyła, dając siłę i zapał do walki z nawalnicą, tak i dziś pod Jej opiekę uciekamy się, błagając o siłę wytrwania, o moc ducha, tak potrzebną w godzinach próby.

A niewątpliwie godziny próby i ciężkiej walki się zbliżają, a właściwie już nadeszły.

Miasta polskie opanowują powoli żydzi, na wsi szerzy się z zastraszającą szybkością komunizm, a tymczasem Naród Polski rozdarty na partje i partyjki nie ma w sobie dość siły, by się przeciwstawić tej wschodniej zarazie.

Jeszcze gorzej! Bo, jak za czasów najazdu szweckiego, znaleźli się Polacy, co na służbę do wroga poszli, tak i dziś są w Polsce ludzie, co przeciwko własnemu Narodowi z żydami i ukraińskimi hajdamakami gotowi się łączyć, byle choć cząstkę władzy zdobyć i w swoim ręku utrzymać.

I tak, jak wówczas, ci co mieli obowiązek państwa polskiego bronić, nie rozumieli, lub nie chcieli rozumieć klęski, jaka na Ojczyznę spadła, dzisiaj również nie widzą, lub nie chcą widzieć, że tylko zgodny wysiłek całego Narodu, może zapewnić Polsce ład, porządek, dobrobyt i istotną niepodległość, o którą walczyli nasi ojcowie i bracia.

I dlatego właśnie tak, jak przed wiekami, uciekamy się pod opiekę Królowej Korony Polskiej, która oby oświeciła umysły błądzących i wskazała drogę do naprawy i walki ze złem.

Pod tym względem uroczystości koronacyjne dały pewną nadzieję, bo jeżeli tyle ludzi skupiło się u stóp Przenajświętszej Panienki, jeżeli wytrwali oni, pomimo deszczu i niepogody, przez cały czas uroczystości śpiewając pieśni religijne, to jednak świadczy, iż jest śród nas wielu, o zdrowych sercach i umysłach, co wiedzą, gdzie trzeba czerpać siłę ducha i pokrzepienie w pracy.

Chcemy wierzyć i wierzymy, że wielkie święto koronacji nie pozostanie bez echa, że będzie ono początkiem odrodzenia ducha Narodu Polskiego, który musi odnaleźć samego siebie i stać się znów panem swego losu, gospodarzem własnego państwa.

Uroczystości Koronacyjne w Wilnie.

Dzień 2 lipca, był dniem niezwykle podniosłym i niewątpliwie pozostawił po sobie niezatarte wspomnienia w sercach wszystkich uczęstników uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dziwnem zrządzeniem Bożem dnia tego największe i najpodnioślejsze uroczystości religijne, jakie pokolenie współczesne wilnian pamięta, odbyły się w czasie ulewnego deszczu. Ulewny deszcz wypadł w czasie pierwszej publicznej procesji Bożego ciała na ulicach miasta po rewolucji rosyjskiej 1905 r. gdy ulice naszc zamieniły się w łożyska wodne. Nie wstrzymało to wówczas dziesiątków tysięcy ludności, która z kornem poddaniem się woli Bożej pozostała na miejscu. Tak samo stało się w sobotę. Po bezchmurnem upalnem popołudniu 1 lipca, gdy odbywało się przeniesienie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej do katedry i gdy pod wieczór witano Prezydenta Rzeczypospolitej wstał wczesny ranek słoneczny i pogodny, aby około godziny 8-emj ustąpić nawałom chmur zachodnich, które wkrótce objęły całą kotlinę Wileńską. Z błyskawicami, słabemi grzmotami rozpoczął się deszcz ulewny, który z chwilami tylko słabnącem natężeniem trwał w ciągu całej uroczystości.

Punktualnie niemal o godzinie dziewiątej rano przetarło się nieco niebo i deszcz ustał. Radosna nadzieja przejęła wszystkich, iż wypogodzi się nareszcie, wkrótce jednak po 20 minutach rozpoczął się ponowny deszcz, który trwał nieprzerwanie aż do końca uroczystości.

Z powodu krótkotrwałej przerwy w deszczu powstała nadzieja, że może deszcz minie. Wywołało to przeszło półgodzinne wyczekiwanie.

Wreszcie po wpół do 11-tej rozpoczął się akt koronacji.

Wśród kolumn Katedry episkopat polski i część wyższego duchowieństwa zajęły miejsca wokół ołtarza wzniesionego na wysokość blisko czterech metrowej.

Naprzeciwko Katedry w odległości 20 kroków na podniesieniu stanęły w równym rzędzie krzesła Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i p. Piłsudskiego. Krzesło Pana Prezydenta było nieco okazalsze i miało przed sobą klęcznik. Po prawej i lewej stronie stały rzędy krzeseł dla Arcybiskupów i Biskupów, duchowieństwa, ministrów i dostojników państwowych, Senatu U. S. B. prezydjum miasta, prasy i honorowych gości.

Deszcz zmieszał przemyślany celowo ład w uszeregowaniu uczęstników uroczystości. Wszyscy popowstawali z miejsc. Plac nakrył się parasolami. Również parasolami okryły się początkowo gęsto obsadzone trybuny i wypełniona pielgrzymkami i delegacjami ulica Mickiewicza.

Nieco przed 11-tą przybył na plac Katedralny p. Piłsudski powitany przez wojsko i korpus oficerski poczem nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wojsko sprezentowało broń, orkiestra 4 pułku ułanów odegrała hymn „Jeszce Polska nie zginęła".

Pan Prezydent zajął przygotowane miejsce, obok zasiadł p. Piłsudski.

Rozpoczęła się właściwa uroczystość, J. E. Ks. Kardynał Kakowski odprawił modły i dokonał poświęcenia koron spoczywających na ponsowych poduszkach.

Następnie J. E. Ks. Kardynał wstąpił na najwyższy stopień ołtarza podtrzymany przez asystę i pierwszą z koron, większą, uniósł w górę. Cisza głębokiego skupienia. Obydwoma rękami celebrans koronę umieścił na wyższem miejscu. W tej chwili rozległ się jeden strzał armatni.

Nastała minuta milczenia.

A za chwilę zaczęły bić działa. Strzał po strzale wstrząsł powietrze. 15 strzałów obwieściło miastu, że dokonywa się akt koronacji.

W tym czasie J. E. Ks. Kardynał przymocował drugą koronę.

Równocześnie dzwony wszystkich kościołów zagrały hymn triumfu na cześć Najświętszej Panny.

Na kazalnicę umieszczoną z boku po prawej stronie między filarami wstąpił J. E. ks. Biskup Sufragan Michalkiewicz i wygłosił kazanie w którem przypomniał dzieje koronacji Matki Boskiej, gdy król Jan Kazimierz w katedrze we Lwowie składał u stóp Najświętszej Panny koronę i berło ślubując Jej wraz z całym Narodem szczególną cześć. I istotnie Królowa Korony Polskiej odtąd nam królowała opiekując się Narodem Polskim w latach ciężkich prób, zawieruchy wojennej, niewoli, powstań, aż wreszcie znów zaświtała nam jutrzenka wolności.

Przypomniał dostojny kaznodzieja liczne cuda i łaski, które na Wilno za pośrednictwem cudownego obrazu spływały, a wreszcie błagał Pannę Przenajświętszą by nadal Ojczyzną naszą się opiekowała, a u Syna Swego, Pana naszego wybłagała dla nas łaskę zbawienia wiecznego.

Słowa kaznodziei słychać było na całym placu dzięki ustawieniu specjalnych przyrządów dla wzmacniania głosu, zwanych megafonami.

Po skończonem kazaniu chór kleru odśpiewał „Te Deum Laudamus".

Właściwy akt koronacji był skończony.

Do ołtarza podeszli księża i klerycy i ujęli feretron z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wśród bicia dzwonów ruszył historyczny pochód do Ostrej Bramy. Na przedzie szło duchowieństwo długiemi szeregami, potem prałaci i kanonicy, a dalej ich Eminencje Kardynałowie, Prymas Polski ks. August Hlond i ks Kakowski. Arcybiskupi i Biskupi w spólnej liczbie 31 książąt kościoła w pontyfikalnych szatach, infułach i kapach, wsparci o pastorały. Pobożne tłumy na wodą zlaną ziemię padały na kolana przed Obrazem Najświętszej Maryi Panny.

Gronostajowa purpura zwisła niby z ramion obrazu, a niżej herb Rzecypospolitej. Orzeł Biały jaśniał niepokalaną bielą. Harcerze po bokach trzymali straż honorową.

Za Obrazem postępował Prezydent Rzeczypospolitej, mając po lewej stronie p. Piłsudskiego, szli przedstawiciele Sejmu i Senatu w osobach wicemarszałków Zwierzyńskiego i ks. Stychla, rząd i dostojnicy państwowi.

Punktualnie o wpół do 2-ej ukazał się przed Ostrą Bramą pierwszy z szeregu chorągwianych pocztów parafjalnych, składających się z chorągwi i feretronów niesionych przez dziewczęta w bieli i członków arcybractw kościelnych. Następnie długim szeregiem przeciągnęły zakonnice (Benedyktynki, Wizytki, Urszulanki) i zakonnicy (Franciszkanie, Karmelici, Bonifratrzy) oraz liczne duchowieństwo, za którem postępowali w liczbie 31 dostojnicy kościoła na czele z JJ. Em. Em. Kardynałami. Koło wejścia do Kościoła św. Teresy procesja się zatrzymała i feretron z Obrazem Matki Boskiej został przeniesiony do kościoła a następnie do kaplicy, gdzie w ciągu kwadransa został ustawiony we wnęce nad ołtarzem. P. Prezydent, wyższe duchowieństwo i władze po odprowadzeniu Obrazu do kościoła odjechali z Ostrej Bramy. Po odsłonięciu Obrazu wśród jarzących się świec i kwiecia chór odśpiewał litanję poczem rozpoczął przechodzić ogromny korowód organizacyj i pielgrzymek, który z pieśniami, na krótko się zatrzymując przed Obrazem, przechodził przez Bramę rozwiązując się za nią.

Pochód nieprzerwanie przeciągał pod murami wielowiekowej bramy: pielgrzymka za pielgrzymką, organizacja za organizacją ze sztandarami i chorągwiami pod wodzą swoich księży, w sprawnym ordynku, z nabożną pieśnią ku czci Najświętszej Panienki na ustach. I tak trwało przez pięć kwadransów: wielotysięczne rzesze pątników ze wszystkich stron Królestwa Maryi składając hojnie kornie imponujący hołd przechodziły u stóp Królowej Niebios i Polski. Mimo niesprzyjającej pogody, żaden rozdźwięk nie zakłócił powagi procesji, która się rozwinęła na przestrzeni od Ostrej Bramy aż po Bazylikę. Uczucie radości i dumy ogarniało wobec tak wspaniałego i zgodnego odruchu religijności różnych warstw naszego narodu zamanifestowanej w tak piękny sposób.

Popołudniu tegoż dnia odbył się szereg uroczystych przyjęć: u Jego Ekscelencji Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, następnie w pałacu u p. Prezydenta i t. p.

Drugiego dnia odbyła się wielka parada wojsk, które następnie przemaszerowały przez ul. Mickiewicza, gdzie na rogu ul. Tatarskiej przyglądał się wojsku p. Prezydent.

Liczne wycieczki i pielgrzymki zwiedzały Wilno, podziwiając przepiękne świątynie wileńskie. Naogół przybyło do Wilna kilkadziesiąt tysięcy osób. Przybyła również pielgrzymka z Łotwy, a i z Litwy przedostało się kilkadziesiąt osób, pomimo zakazów i przeszkód ze strony władz litewskich.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Podstępne uwolnienie przywódcy monarchistów. We Francji dużo hałasu narobiła sprawa uwolnienia z więzienia przywódcy francuskich monarchistów Leona Daudet (czytaj Dode), który odsiadywał karę po przegranym procesie, za umieszczenie artykułu, w którym oskarżał policję o zamordowanie jego syna.

Otóż uwolnienie Daudet'a nastąpiło w sposób następujący: do naczelnika więzienia zatelefonował jeden z przyjaciół Daudet'a, który doskonale naśladując głos ministra spraw wewnętrznych dał nakaz uwolnienia aresztowanego, gdyż rzekomo Rada Ministrów postanowiła go ułaskawić.

Nie podejrzewający podstępu naczelnik więzienia rozkaz wypełnił i dopiero na drugi dzień dowiedział się, że padł ofiarą podstępu.

Przez ten czas Daudet potrafił doskonale ukryć się tak, że policja dotąd nie zdołała go odszukać.

Komunista pod kluczem. Poseł komunistyczny do parlamentu francuskiego, Cachin (czytaj Kaszę)) został skazany na więzienie za wydanie odezwy, w której popierał powstańców marokańskich. Dnia 4 lipca znalazł się on za kratkami więziennymi. Oby i u nas jawni i ukryci komuniści znaleźli się jak najprędzej w kryminale.

ANGLJA.

Król hiszpański w Londynie. Król hiszpański przybył 25 z. m. wieczorem do Londynu gdzie został serdecznie przywitany przez króla Jerzego, księcia walijskiego i ks. Jorku. Król hiszpański zabawi w Anglji kilka tygodni.

Pędzą ich od siebie. Agenci policji wielkobrytyjskiej zjawili się w mieszkaniach prywatnych wszystkich współpracowników sowieckiej kooperatywy „Arcos" komunikując, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, winni są oni opuścić Anglję w wyznaczonych konkretnie terminach.

Organizacje strajków w Anglji. Wobec uchwalenia w trzeciem czytaniu izby gmin ustawy o Tradę Unionach, (czyli związkach zawodowych) ograniczające prawa strajkowe robotników, odbyły się w dniu wczorajszym w Londynie i we wszystkich ośrodkach przemysłowych wielkie robotnicze demonstracje protestacyjne. W czasie manifestacji spokoju nie zakłócono. W samym Londynie do utrzymania porządkn i zapewnienia bezpieczeństwa użyta została nie zwiększona ilość policji.

LITWA.

Ustępstwa dla Niemców obiecał poczynić rząd litewski na ostatnim zjeździe Rady Ligi Narodów. Jak wiadomo, rząd litewski rozwiązał sejmik kłajpedzki i gwałtownie dążył do litwinizacji tego miasta. Obecnie rząd litewski zobowiązał się do przeprowadzenia wyborów, przyczem prawo głosowania będą mieli tylko stali mieszkańcy Kłajpedy, co uniemożliwi głosowanie osobom specjalnie nasyłanym z Litwy na czas wyborów.

NIEMCY.

Burzenie fortec niemieckich na pograniczu Polski. W sprawie tej uczyniono jednak wielki krok naprzód, bo oto, jak dowiadujemy się, wyjechała na miejsce specjalna delegacja złożona z przedstawicieli wojsk sprzymierzeńców, by sprawdzić, czy Niemcy wykonali swe zobowiązania i czy istotnie fortece zostały zburzone. Zawdzięczać to musimy naszej sojuszniczce Francji, która głównie nastawała na konieczności kontroli. Niestety nasz minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, ze swej strony w niczem się nie przyczynił, do zapewnienia bezpieczeństwa ze strony Niemiec.

ROSJA.

Trocki i Zinowjew mają być wyrzuceni z partji komunistycznej. Ostatniemi czasy coś się psuje u komunistów, którzy wciąż się pomiędzy sobą kłócą. Szczególny zamęt powstaje dookoła Trockiego-Bronsztejna i Zinowjewa (Apfelbauma). Ci dwaj żydkowie najwidoczniej czują bliski upadek komunizmu i już teraz wystąpili przeciwko swej partji, której władze postanowiły na najbliższym zjeździe wystąpić z wnioskiem o usunięciu ich z szeregów partji komunistycznej.

AMERYKA.

Nadzwyczajne przywileje dla księży meksykańskich. Dowiadujemy się, że Ojciec św. udzielił nadzwyczajnych przywilejów księżom meksykańskim, mocą których w Meksyku księża mogą odprawić Mszę św. bez aparatów kościelnych, bez świec i rozpoczynać ją od Offertorjum. Umierającym mogą zanosić Komunję św. ludzie świeccy, tak dzieci jak i dorośli obojga płci. Chorzy mogą się w miarę sił sami komunikować.

Tortury zadawane katolikom w Meksyku. W Rzymie został stworzony komitet do spraw katolików meksykańskich, w którego skład wchodzą wygnani z Meksyku przez rząd masona żyda Callesa, biskupi. Otóż do komitetu tego napływają znów opisy strasznych tortur, zadawanych katolikom w tym kraju, rządzonym przez socjalistów i masonów.

Ostatnio w pobliżu miasta Meksiko pewien młody człowiek, który nie krył się ze swojemi przekonaniami katolickiemi i krytykował publicznie zarządzenia, prześladujące katolików— został przybity do krzyża, a potem rozstrzelany. W samem mieście Meksiko, pewnego księdza, który chodził w brew zarządzeniom rządu w sutanie — porwano na ulicy i oprawcy przywiązali go do słupa, oblali benzyną i podpalili. Kapłan męczenik do ostatniej chwili szeptał modlitwy i błogosławił znakiem krzyża swoich katów a ostatnie słowa, które wyszeptał, względnie, które słyszane były: „przebacz im Boże, bo nie wiedzą, co czynią!“

W miejscowości Dolores żołnierze meksykańscy uprowadzili z tajnej kaplicy kilkunastu wiernych i żywcem pogrzebali ich na pobliskim cmentarzu.

Z całej Polski.

Przywiezienie zwłok Juljusza Słowackiego o czem wspomnieliśmy już w poprzednim numerze, przeobraziło się w wielką uroczystość żałobną całego Narodu Polskiego. Statek „Mickiewicz“, wiozący zwłoki Wieszcza, spotykany był wszędzie przez niezliczone tłumy, pragnących złożyć hołd prochom wielkiego poety. O powitaniu zwłok Słowackiego na Pomorzu, jużeśmy pisali. Teraz więc wypadnie opisać uroczystości żałobne w innych dzielnicach i miastach.

W Płocku już od świtu zgromadziły się na przystani liczne delegacje z całego Mazowsza, a gdy statek przybył, ks. biskup Nowowiejski odprawił egzekwie, podczas których oddano salwę honorową.

O godz. 9 mln. 45 rozległ się hejnał z wieży zegarowej katedry płockiej, wzywający na uroczyste nabożeństwo do katedry. Mszę pontyfikalną odprawił ks. biskup Nowowiejski. Po nabożeństwie wszyscy wrócili na przystań. O godz. 12 wojskowy oddział honorowy dał salwę pożegnalną, zaś eskortujące statki dały sygnał do odjazdu, wśród dźwięków hymnu narodowego. W tej chwili statek z prochami Juljusza Słowackiego odpłynął. Zaraz za miastem z mostu, na którym skupiły się kilkutysięczne tłumy, posypał się deszcz kwiatów na trumnę Słowackiego. Statek płynie w dalszą drogę ku Warszawie witany wszędzie przez liczne rzesze mieszkańców okolicznych wiosek, którzy oddają hołd prochom Słowackiego pochylaniem sztandarów, dźwiękami hymnu narodowego i śpiewaniem pieśni okolicznościowych.

Do Warszawy statek przybył około godz. 6 popoł. Na przystani już oczekiwali na przybycie prochów Juljusza Słowackiego przedstawiciele Sejmu, Senatu, rządu, korpus dyplomatyczny, duchowieństwo, delegacje wojskowości, pismiennictwa, senaty akademickie i olbrzymie tłumy ludności.

Z chwilą przybycia statku do przystani wojsko prezentuje broń, obnażają się głowy, pochylają się sztandary, orkiestra gra marsz żałobny.

Po krótkich modłach trumna została przeniesiona na purpurą obity rydwan, zaprzężony w cztery pary koni, okrytych purpurowo-srebrnymi czaprakami.

Wędrówka po wód błękicie skończona.

Do trumny zbliża się przedstawiciel piśmiennictwa, p. Zenon Przemycki, który w pięknej mowie w imieniu pisarzy polskich powitał prochy wielkiego Poety.

Około g. 6 i pół kondukt rusza ku miastu.

Nie sposób tu opisywać wszystkich szczegółów. Dość wspomnieć, że Warszawa dawno nie była tak pięknie ozdobioną, a takich tłumów nie widziano, również już dawno.

Na placu Zamkowym spotkał prochy Juljusza Słowackiego, p. Prezydent Rzeczypospolitej, który powitał Je w imieniu Narodu Polskiego.

Po przemówieniu p. Prezydenta kondukt ruszył do Katedry, gdzie niebawem trumna została złożona na 4-ch srebrzystych kolumnach pod olbrzymim baldachimem ze szkarłatu.

U stóp trumny—morze wieńców.

W ciągu całej nocy przy trumnie dzierżyli straż członkowie różnych stowarzyszeń oraz oficerowie.

Natychmiast po złożeniu trumny rozpoczęła się tłumna pielgrzymka pragnących złożyć w ten sposób hołd Wieszczowi. Kościół otwarty był noc całą Koło godziny 1-ej w nocy szereg oczekujących swej kolei sięgał po ul. Wąski Dunaj.

Następnego dnia, katedra św. Jana wypełniła się już od godz. 8-ej rano przedstawicielami rządu, Sejmu i Senatu, korpusu dyplomatycznego, generalicji, literatury i sztuki, oraz szerokich kół społeczeństwa. Punktualnie o godz. 8 przed wielkim ołtarzem rozpoczęła się uroczysta msza żałobna, celebrowana przez ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznego duchowieństwa. Po Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Szlagowski.

Następnie trumnę znów umieszczono na 8-konnym rydwanie i kondukt wyruszył na dworzec, skąd prochy Juljusza Słowackiego żegnane przez tysiączne tłumy, wyruszyły do miejsca wiecznego spoczynku—do Krakowa.

W poniedziałek dn. 27 b. m. o godz. 8.45 głosy syren kolejowych obwieściły zbliżenie się do Krakowa pociągu. Wśród ogólnego milczenia i powagi zatrzymał się wagon z trumną Juljusza Słowackiego. Nieśmiertelne prochy pokropił ks. metropolita Sapieha. Do wagonu podeszła straż honorowa oficerska i ujęła na barki hebanową trumnę poety, którą znieśli po schodach na stojące mary oficerowie O. K. V. W momencie znoszenia trumny rozległy się strzały armatnie.

Tu nastąpiły liczne przemówienia, po ukończeniu których rozpoczął się uroczysty pochód do Barbakanu. Trumnę z prochami Wieszcza nieśli na 3 zmiany, we wspólnych orszakach organizacji społecznych.

Obok Barbakanu trzymali straż skauci z pochodniami. Z chwilą, gdy pochód dotarł do bram Barbakanu, orkiestra robotnicza i chór „Echa" wykonał pieśń „Niedoli ciężkiej". Pochyliły się w hołdzie sztandary wojskowe. Trumnę ustawiono na wspaniałym monumentalnym sarkofagu, nakrytym baldachimem i oświetlonym zniczami. Wokół sarkofagu zaczęły rosnąć góry kwiatów i wieńców. Grupy i delegacje wchodziły bramą, każda z nich u stóp sarkofagu składała swój wieniec czy bukiet i zdążała ku drugiej bramie. Szły zastępy za zastępami milczące i skupione, a góry kwiatów rosły coraz bardziej, zakrywając sarkofag. Mijały godziny, a pochodom nie było końca.

Następnego dnia uroczystości żałobne rozpoczęły się od wysłuchania Mszy św. odprawianej w asyście licznego duchowieństwa, przez ks. prałata Ślepickiego, poczem orszak pogrzebowy z członkami rządu na czele rusza ku Wawelowi.

Na dziedzińcu zamkowym ustawiły się pod arkadami delegacje wojskowe i cywilne, trzymając w rękach wieńce z szarfami. Pośrodku ustawiono purpurowe podniesienie, wokół którego zajęło miejsce duchowieństwo. Wyżsi wojskowi składają na tem podniesieniu hebanową trumnę Wieszcza. Na galerji I piętra nawprost trumny zajmują na wzniesieniu miejsca przedstawiciele rządu i ścisłego komitetu.

Tu dłuższe przemówienie wygłosił p. Piłsudski, jako prezes Rady Ministrów, poczem wyżsi oficerowie ujmują nosze ze szczątkami i poprzedzani przez liczne duchowieństwo z biskupem Godlewskim na czele, przenoszą trumnę do Katedry, która zajaśniała światłami.

Przepiękne przemówienie wygłosił ks. biskup Godlewski, poczem arcybiskup krakowski ks. Sapieha odprawił modły. Chóry kościelne wykonały podniosłe pienia religijne. Po odmówieniu Ojcze Nasz przez wiernych, zgromadzonych w świątyni, trumnę wniesiono do krypty i umieszczono w sarkofagu, po którego zamknięciu wszedł pierwszy do krypty i złożył hołd prochom Wieszcza p. Józef Piłsudski, jako przedstawiciel rządu polskiego.

Artylerja forteczna w momencie składania prochów do grobów królewskich oddała 21 strzałów, oddając w ten sposób Królowi Duchowi należne mu honory w imieniu całego narodu. Stary „Zygmunt", dzwon wawelski, rozśpiewał się swą historyczną pieśnią, którą podchwyciły wszystkie dzwony w Ojczyźnie Słowackiego. Delegaci pokryli trumnę wieńcami. Śmiertelne szczątki Wieszcza spoczęły na wieczne czasy w podziemiach królewskich, a Polska cała, jak długa i szeroka, połączyła się w hymnie uwielbienia dla Tego, kto umiał jej wskazać drogi życia i odrodzenia.

A jednak p. minister Miedziński wprowadził liczniki na telefony. O sprawie tej pisaliśmy już w swoim czasie, więc dziś nie będziemy się nad nią zbytnio rozwodzić Mamy nadzieję, że Sejm niebawem zajmie się sprawą liczników, co jest tem pilniejsze, że w sprawie tej krążą w Warszawie pogłoski, które wymagają niezwłocznego wyświetlenia.

Pierwszy polski statek pasażerski. W obecności ministrów Kwiatkowskiego, Romockiego, Miedzińskiego, prezesa Tow. „Żeglugi Polskiej" Ratajskiego i szeregu osób zaproszonych odbyło się w Tczewie podniesienie bandery na pierwszym pasażerskim statku „Gdańsk". Mszę na statku odprawił proboszcz Kupczyński, który wygłosił następnie podniosłe kazanie i poświęcił banderę. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp: minister Kwiatkowski i prezes rady nadzorczej Tow. Żeglugi Polskiej, prezydent m. Poznania Ratajski, który wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i prezydenta Mościckiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Po podniesieniu Bandery na „Gdańsku" zebrani wyruszyli tym statkiem na Hel w honorowej eskorcie dwóch trawlerów.

Skąd szły pieniądze na listę „sanatorów". W gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbywała się sprawa dyscyplinarna przeciw adwokatowi „sanacyjnemu" Polikierowi.

Tło sprawy jest następujące: Przed wyborami do warszawskiej Rady Miejskiej pewna instytucja zwróciła sie do wyżej wymienionego adwokata o wyjednanie pożyczki w jednym z banków. Adwokat zasadniczo zgodził się podjąć starania pod warunkiem atoli, że instytucja złoży odpowiednią sumę na fundusz wyborczy listy nr. 25 (naprawiaczy).

Nie jest wyjaśnionem, czy suma ta została złożona, stwierdzono natomiast, że adwokat posiłkował się twierdzeniem, że Polsko-Szwedzka Spółka Telefoniczna odpowiedni haracz na fundusz wyborczy złożyła za wprowadzenie liczników.

Sprawą zainteresowała się Rada adwokacka i w tych dniach wytoczono wymienionemu adwokatowi sprawę dyscyplinarną. Jak się dowiadujemy, zapadł wyrok na niekorzyść oskarżonego, skazujący go na pozbawienie praktyki przez 3 miesiące. Szczegóły rozprawy są nieznane, albowiem toczyła się ona przy zamkniętych drzwiach.

Listy z miasteczek i wsi.

Nowa-Wilejka (pow. Wileńsko-Trocki).

Dnia 29 czerwca r. b. w Nowej - Wilejce odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Głosy ludności polskiej, dzięki wprost niepoczytalnym ambicjom niektórych jednostek, wystawiających kilka list, zostały rozstrzelone i w dość pokaźnej ilości przepadły. Skorzystali z tego żydzi i socjaliści, z którymi w parze szli komuniści i lewicowi żydzi.

Wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Lista Nr. 1 (Polacy umiarkowani) zdobyli 2 mandaty, Nr. 3 (właściciele nieruchomości robotnicy i przemysł—0. Nr. 4—rzekomy „Bezpartyjny"—1 mandat. Nr 5 i Nr 6—żydzi — 1 mandat. Nr 10—Polski Komitet Gospodarczy – 2 mandaty. Nr 11—(PPS., komuniści i żydzi) — 6 mandatów. Nr 12—(pracownicy kolejowi)—0. Nr 13—(handlowcy)—0. Nr 14—(„zjednoczony")—0 i Nr 15—(blok niezależny)—0.

Z powyższej tabelki widzimy, iż głosy polskie jakie padły na listy Nr Nr 3, 12, 13, 14 i 15 przepadły.

Skorzystali z tego PPS., komuna i żydzi, agitatorzy, których od początku rozpoczęcia postępowania wyborczego, podjęli walkę z jedynym w N.-Wilejce obozem, reprezentującym kierunek mysli politycznej umiarkowany, Nr 1. „Narodowiec"

Kiena (pow. Wileńsko-Trocki).

Tam, gdzie zamiast anten radjowych sterczą żórawie studzienne i wygrywają na swą nutę melodje witające wschód słońca i przygrywające również ku zachodowi jego, gdzie grunt piaszczysty nie wypieszcza zbytnio oraczy, bowiem plon ich pracy niewielkie wyniki przynosi, płynie rzeczółka Kienka. Nad nią osiadła wieś Kiena-Panieńska z kościołkiem filjalnym, szkołą powszechną i młynem wodnym.

Gospodarze tej wsi w porozumieniu i współpracy z sąsiadami z innych wiosek w pobliżu leżących, zapragnęli wspólnym wysiłkiem poprawić swój ciężki los. By osiągnąć ten cel, postanowili założyć mleczarnię spółdzielczą, co też stało się w pierwszych dniach maja b. r. Mleczarnię uruchomili nakreślając sobie drogę gospodarki oszczędnej.

Założenie, uruchomienie i rozwijanie się mleczarni spółdzielczej w Kienie-Panieńskiej jest sprawą wielkiej wagi, bowiem dowodzi, że pragnienie poprawienia swego losu przez własną, uzgodnioną z dobrem ogółu pracę, po przez wkładanie ofiarnych wysiłków najlepszych z pośród nich zaczyna przejawiać się po pod strzechami rozrzuconemi nawet między rozstrzępione w paski jałowe grunta.

Jakkolwiek dzisiaj mleczarnia w Kienie nie może zadziwić wielkiemi obrotami, jednakże miesiąc maj zamknięty został normalnie. Wypłata za dostarczone mleko wyniosła: za czas 1—15.V po 7 gr. za procent tłuszczu w litrze mleka, zaś od 15 do 31.V po 6 gr. Przyczem płacono tylko za śmietankę, gdyż mleko odtłuszczone dostawcy otrzymują z powrotem natychmiast.

Należy więc stwierdzić, że Kiena dziś pięknym przykładem służy dla wielu wsi nieraz znacznie lepiej położonych. W. P.

Worniany (pow. Wileńsko-Trocki).

Dnia 10 czerwca odbyły się u nas wybory do urzędu gminnego kandydatów na wójta i inne stanowiska gminne, było aż za dużo. Między innymi ubiegał się o stanowisko wójta p. Ignatowicz, który już od dłuższego czasu u nas to stanowisko zajmował. Również i sekretarz dotychczasowy, p. Czarnecki, pragnąłby pozostać na swoim stanowisku. P. Czarnecki dał się poznać jako dobry handlowiec, gdyż prowadził on 4 kooperatywy, dla których sam robił w Wilnie zakupy i przywoził na miejsce towary.

Może nawet, to i dobrze, iż nie został nadal sekretarzem gminy, bo handel pochłaniał mu zbyt dużo czasu. Natomiast z wyborem wójta stało się znacznie gorzej, bo wybrano na to stanowisko p. Żurowskiego, który do niedawna był szynkarzem, które-to zajęcie nie powiem, by dawało rękojmię dobrego sprawowania obowiązków wójta.

Dawniej obowiązywało u nas prawo, że szynkarz (celowalnik) mógł być wybrany na jakieś stanowisko w gminie, dopiero w 10 lat po porzuceniu szynkarstwa. Może to i szkoda, że dziś takiego prawa niema. Ludwik Musiejko.

Nowa-Wieś, gm. Worniany.

Dziedziule (pow. Oszmiański).

Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Pana Redaktora o umieszczenie naszego listu w swej tak poczytnej gazecie.

W roku szkolnym 1926/27 mieliśmy szkołę polską, gdzie pracował nauczyciel p. Bekisz Stanisław.

P. Bekisz uczył nasze dzieci i młodzież, tak wzorowo i dobrze, że jesteśmy wdzięczni władzom szkolnym za przysłanie jego do nas. Zwrócilismy się do niego, aby na rok przyszły też pozostał u nas, ale on sam powiedział, że z dn. 31.VIII.27 został już zwolnionym z braku kwalifikacji. Dotknęło to nas boleśnie, bo p. Bekisz naprawdę ma zamiłowanie do pracy, jaką wykonywał do tego czasu. Pracował gorliwie we dnie i wieczorem, zapominając o własnych potrzebach, a pracował w bardzo złych warunkach. Dzieci nasze naprawdę duże wyniosły korzyści ze szkoły tegorocznej, która potrafiła bardzo dodatnio wpłynąć nietylko na dzieci i młodzież, ale i na nas samych, którzy mamy po lat 60. Wioski nasze zaczęły jaśnieć pierwszemi promieniami światła, które zajaśnieje w całej swej pełni przy dalszej pracy p. Bekisza.

Żałujemy mocno, że takich ludzi nam zwalniają ze stanowisk, którzy zapominając o sobie, pracują dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny. Zwracamy się z prośbą do władz szkolnych, aby na przyszłość zostawić nam p. Bekisza i przedłużyć mu termin nauki, bo bardzo dużo tracimy dla przyszłego dobra naszych wiosek.

Wierzymy mocno, że Wysokie Kuratorjum załatwi naszą prośbę pomyślnie, za co zgóry składamy: „Bóg zapłać".

Spodziewamy się, że Pnn Redaktor choć w streszczeniu umieści nasz list w gazecie, bo ten wypadek mocno nas dotknął.

Składamy serdeczne podziękowania za umieszczenie w gazecie naszego listu, u dołu którego prosimy umieścić podpis:

„Opieka Szkolna w Dziedziulach,
pow. Oszmiańskiego.

Łowcewicze, (pow. Wilejski).

Głośny „obrońca ludu“ p. Aleksander Kostrzewski, zacięty wróg „Sokoła“ i maleńki „Strzelec“, wyrokiem Sądu Pokoju w Ilji, został skazany na 7 dni aresztu z art. kodeksu karnego.

Nic nie pomogły apelacje, ani kasacje p. Kostrzewskiego, maleńki strzelec, musi ponieść karę za skutki swego uniesienia.

W najbliższych dniach p. Kostrzewski, pod eskortą miejscowych chłopów powędruje do aresztu, odległego o kilkadziesiąt kilometrów, dla odbycia zasłużonej kary.

Dobry sport!! (ale niestrzelecki).

Miejscowy.

Stawiszewo (pow. postawski).

Już dawno nie pisałem do „Głosu Wileńskiego“, ale dziś zabieram się do pisania, bo wydarzył się tu okropny wypadek.

Mianowicie, dokonano morderstwa we wsi Jasiewicze, gminy Kobylnickiej. Wypadek ten miał miejsce dn. 17 czerwca.

Otóż niejaki Obolewicz, pastuch wiejski, miał kochankę, która go niebawem porzuciła, więc postanowił zemścić się. To też, gdy przyszła na pole doić krowy, wydobył Obolewicz z pod poły obcięty karabin i strzelił do dziewczyny, która padła oblewając się krwią.

Następnie Obolewicz strzelił sobie w głowę, ponosząc śmierć na miejscu. Antoni Korowacki.

Krupa (pow. Lidzki).

Radosną chwilę przeżywali członkowie kółka rolniczego w Krupie, w dniu 22 maja b. r., gdyż w tym dniu została poświęcona przez ks. Józefa Sobolewskiego z Krupy mleczarnia spółdzielcza. Tutaj należy podkreślić zasługę pana por. Buszyńskiego, który nieustannie pracuje nad podniesieniem kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Przy założeniu mleczarni nikt się nie spodziewał, że ona prędko zostanie uruchomiona i wyda tak piękne wyniki. Lecz dzięki energicznym staraniom por. Buszyńskiego, zebrano udziały na uruchomienie mleczarni. Zwieziono lód, wynajęto budynek, kupiono maszyny.

Mleczarnia przerabia obecnie około 800 litrów mleka dziennie. Dla większego podniesienia hodowli inwentarza i dla większego rozwoju mleczarni, staraniem p. por. Buszyńskiego i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Lidzie, odbył się w dniu 14 czerwca b. r. pokaz hodowlany w Krupie, przyczem, za niektóre krowy otrzymali gospodarze nagrody pieniężne. Po dokonaniu poświęcenia lokalu, pan por. Buszyński miał dłuższą przemowę o sile w organizacji i pracy wspólnej ze zgodą i miłością bliźniego. Przemówienie było tak gorące, że wzruszyło wszystkich.

Następnie przemówił ks. Józef Sobolewski, zachęcając do pracy społecznej, której Bóg pobłogosławi i sprawi, by każdy odniósł korzyść z mleczarni, a także podkreślił że praca społeczna tylko wtedy wyda pożądane owoce, jeżeli wszyscy będziemy pracować zgodnie i z miłością bliźniego.

Należy zaznaczyć, że parafjanie krupowscy zrozumieli pracę społeczną i można się spodziewać, że ta praca nie będzie bezowocną.

Szczęść wam Boże w pracy!

Kazimierz Malawski
kółkowicz.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	10	lipca	„	Turgielach
w poniedz.	11	„	„	Swirankach
we wtorek	12	„	„	Komajach
we środę	13	„	„	Rudni
we czwartek	14	„	„	Żupranach
w piątek	15	„	„	Dereczynie
w sobotę	16	„	„	Żodziszkach
w niedzielę	17	„	„	Landwarowie

Odpusty. 16 lipca: w Druskienikach, Duniłowiczach, Przewałce, Słobódce, Zeladzi.

17 lipca: w Kuźnicy, Niezbudce, Michałowie, Siderkach, Zawierzu, Sielcach, Smorgoniach i w Wilnie.

Przeniesienia i mianowania. Na mocy J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa archidjecezji zaszły następujące zmiany: ks. Stefan Romanowski, proboszcz z Krypna na proboszcza do Szemiatowszczyzny z dn. 10.V.1927 r.; ks. Adolf Sobolewski, wikary z Sokółki, na proboszcza do Narwiliszek z dn. 10.V.1927 r.; ks. Jan Kuźmiński, proboszcz z Naczy, na proboszcza do Krypna z dn. 10.V.1927 r.; ks. Kazimierz Szyłejko, proboszcz z Narwiliszek, na proboszcza do Naczy z dnia 10.V.1927 r.

Nowi kapłani. Szeregi duchowieństwa djecezji wileńskiej obecnie powiększyło 13 księży, nazwiska których są następujące: Antoni Bachurzewski, Stefan Dobrowolski, Adolf Grodis, Józef Kowalczuk, Stanisław Kozłowski, Wincenty Łaban, Edward Mu-ończyk, Władysław Paczkowski, Władysław Pilcicki, Jan Romejko Paweł Sargiewicz, Jan Wienożyndis i Józef Zdanowicz. Zastęp nowowyświęconych kapłanów w najbliższym czasie wzmocni placówki Kościoła w naszej Archidjecezji, otrzymując nominację przeważnie na prowincję.

KALENDARZYK.

10	N.	7 braci męcz., Aleksego
11	Pon.	Piusa p. m. Pelagji
12	Wt.	Jana G. Marcelego
13	Śr.	Małgorzaty p.
14	Czw.	Bonawentury bis.
15	Piąt.	Rozesł. św. Apost.
16	Sob.	Szkaplerza N. M. P.

Odmiany księżyca.

Pełnia 14 lipca o godz. 8 min 23 wieczór.

Ceny obcych walut.

z dn. 6 lipca 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

Czytajcie i popierajcie „Głos Wileński“.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Po Koronacji Ostrobramskiej.

Skończyła się główna ceremonja włożenia korony na głowę Matki Boskiej w cudownym obrazie Jej w Ostrej Bramie. Jakie z tego są skutki? Jakie stąd dla nas wynikają obowiązki.

Matka Boska zawsze była Opiekunką Wilna i całej Polski, ale teraz, jako Królowa Polska jest nam podwójnie wielkim i ważnym przykładem do naśladowania. Życie Jej daje nam kobietom, najświętszy i najlepszy przykład, jak zostać Jej wiernemi poddanemi i służebnicami. Nie dość iść w pielgrzymce, niedość przyłączyć się do pochodów z chorągwiami i orkiestrami, niedość odśpiewać święte pieśni i wysłuchać nabożeństwa ale trzeba rozmyślać jak naśladować życie swojej Orędowniczki i Królowej. Wtedy ona nas uzna jako dzieci swoje. Ona poświęciła to życie na wychowanie Boskiego Syna swojego, na pełnienie obowiązków przy nim.

I my mamy rodziny, które musimy strzedz, aby je dla Boga i ludzi zbożnie wychować.

Ona nie miała dostatków i zbytków, tylko ubogą stajenkę i żłobek na pierwszą kolebkę.

I my powinniśmy umieć pogodzić się z losem, i dzieci swoje przyzwyczajać do życia skromnego i oszczędnego bo czasy są ciężkie dla naszej Ojczyzny.

Ona pracowała sama, obok Swego Opiekuna Sw. Józefa, i Boski Syn Jej, jak mówi legenda, nosił wodę na promieniach słońca zaczepiając wiadro, do Jej ubogiego gospodarstwa, a heblem pracował w warsztacie, w domu.

I my musimy myśleć, aby nauczyć dzieci nasze pracy pożytecznej, aby młodości nie marnowały na puste rozrywki tylko, a używały ich w miarę, i aby nam były pomocą w zajęciach i w pracy.

Nie będzie chciała Matka Boska królować i być orędowniczką tych, co za zyskiem goniąc, zapomną o duszy swojej. Nie będzie Królową tych, co chcą zdobywać niesprawiedliwemi sposobami bogactwa dla siebie, — co nastają na cudzą własność, — co nie pracują szczerze, a urządzają strajki i próżnowanie, zubożyć tych, co im chleb dają.

Takich ludzi Królowa Polski nie miała nigdy w Swojem Królestwie, i takich nie przyjmie pod Swoją opiekę, i bronić ich nie będzie, gdy zło na nich się zwali. A ludzka obrona nie wystarcza.

Widzieliśmy jakie siły i moce ziemskie, jakie państwa i trony padły w gruzy w naszych oczach. Pamiętamy przemoc naszych ciemięzców, moskali i Niemców, których miljony wojsk ze strasznemi armatami i bombami na ziemi i w pywietrzu otaczały nas i gnębiły.

I przeszło wszystko jak woda, jak mgła, jak sen zły! Zginęły i rozleciały się daleko złe moce bo Bóg silniejszy nad wszelkie ziemskie zło, bo ludzie ufali Mu i modlitwy ich przez Ostrą Bramę trafiły do nieba.

Ale niedość modlić się kiedy już nieszczęście i zło spada na nas. Trzeba umieć żyć tak, jak wzór nam daje nasza Królowa, aby złe siły nie powróciły, aby modlitwy nasze wysłuchane zostały.

Niemożna grzeszyć spodziewając się na ostatnią chwilę miłosierdzia Bożego. Dlatego musimy dzieci nasze strzedz od zgorszenia, i domy nasze prowadzić po chrześcijańsku a pracą i modlitwą odpędzać złe namowy i złe przykłady i złych ludzi od swego towarzystwa.

Tu matki muszą czuwać i patrzeć roztropnie aby zło nie spadło niespodzianie na ich dzieci, mężów i domy.

A wtedy Królowa nasza Ostrobramska zachowa nas w opiece i orędownictwie swojem, jako dzieci polskie swoje, szlachetne i kochające.

Żetel.

Wybór szkół zawodowych dla kończących szkoły powszechne.

(Ciąg dalszy).

10) Szkoła Niższa Zawodowa Sióstr Salezjanek, Stefańska 36. Nauka krawiecczyzny i bieliźniarstwa.

11) Szkoła Handlowa Stow. Kupców Chrześc., Biskupia 12.

12) Kursy Rysunkowe Tow. Art. Plast., ul. Sw. Anny 7. Po zdaniu egzaminów z rysunków. Do tej szkoły powinno się kierować dziewczęta i chłopców tylko z wybitnemi zdolnościami do rysunków albo rzemieślników.

13) Szkoła Zawodowa Wieczorowa, prowadzona przez Zw. Stow. Młodz. Polsk. Przyjmują uczenice za opł. 2-ch zł. miesięcznie, po ukończeniu 4-ch oddz. szk. powsz. lub przygotowania domowego w tym zakresie. Kurs ze wstępnym 3-letni. Wykłady od 6-ej do 9-ej wieczorem w lokalu szk. powsz., Połocka 2. Oprócz przedmiotów ogólno-kształcących uczą się dziewczęta szycia i robót ręcznych. Po ukończeniu szkoły otrzymują świadectwa. Odpowiednia to szkoła dla dziewcząt, pracujących w dzień. Dowiedzieć się można w sekretarjacie, Zamkowa 4.

14) Taką samą szkołę dokształcającą mamy przy ul. Pańskiej 10.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.